Rok XLII | Niedziela 26 maja 1935 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 21

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i X. MICHAŁ RĘKAS

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Mowa żałobna nad trumną ś. p. Marsz. Piłsudskiego

Po nabożeństwie za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego w katedrze św. Jana w dn. 17. V. JE. X. Józef Gawlina, Biskup Polowy wygłosił następującą mowę:

W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.
„Aż do śmierci walor dla sprawiedliwości"
(słowa wyjęte z Pisma św. Jer. Syrach 4, 33).

Narodzie Polski, okryty żałobą!

Przez ulice Stolicy Polski, od Belwederu do Katedry św. Jana idzie po raz ostatni — Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Idzie na odpoczynek wieczny, na adorację wieczną Wielki Wódz i Wielki Samotnik.

Za trumną w nieutulonym bólu i żalu idzie rodzina najbliższa, idzie rodzina ideowa, za trumną kroczy Majestat Matki Ojczyzny i miłość Matki Kościoła.

— I grają im dzwony — ze wszystkich kościołów — ogromne, tętniące, podniebne...

Odzywa się z góry Lecha dzwon Wojciech spiżowem sercem swojem. Jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt, i razem z nim rozdzwoniły się i zagrały żałosną melodję dzwony we wszystkich świątyniach polskich. Grają na Polskę całą uroczyste Requiem, a wołają imię, pamięć, myśli i czyny Zmarłego, który stanął dziś przed ołtarzem Katedry św. Jana, aby po raz ostatni na tej ziemi zasalutować przed Panem życia i śmierci.

„Przeżyłem szereg długich lat,
Walcząc za świętą sprawę swoją.
Rycerską młódź powiodłem w świat,
Gdy padło wielkich wezwań słowo
Skórzany barki gniótł mi pas,
Pierś mi uciskał ciężar zbroi,
I najpiękniejszy życia czas
Oddałem świętej sprawie swojej.
„Więc gdy odpocznę w wiecznym śnie
Niech Nieskończoność wita mnie!"

„Aż do śmierci walor dla sprawiedliwości" — tem hasłem przewodniem kierował się Józef Piłsudski w całem życiu swojem. Odkąd po raz pierwszy zetknął się z najeźdźcą, szlachetna dusza jego rwała się do czynnej pracy, a ramię prężyło się do walki o sprawiedliwość.

„Aż do śmierci walor dla sprawiedliwości" — przemówił Duch Boży do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa, odezwała się radośnie do Boga Najwyższego: „Walczyć będę aż do śmierci!"

I stała się nad Nim ręka Pańska i upodobał Go sobie Bóg i naznaczył czoło Jego stygmatem wielkości i kazał Mu spełnić posłannictwo w narodzie naszym.

I wierzył Józef Piłsudski w powołanie swoje i wierzył w sprawiedliwość Bożą. Wiedział, że narody nie mają duszy indywidualnej, którąby na wzór indywidualnej duszy ludzkiej mogła być wynagrodzona lub ukarana przez Boga Sędziego w wieczności.

Wiedział, że sprawiedliwość Boża nagrody lub kary za cnoty i grzechy każdego narodu dokonać musi już tu w doczesności.

To też przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem Jego wobec sprawiedliwości Bożej.

Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrządzona Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba wołającą, i że każdy ruch dążący do wymazania tej zbrodni jest czynem sprawiedliwym zmierzającym do restytucji dziejowej. I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego Wodza Narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiara w powodzenie miecza polskiego.

Zaprawdę: Mąż ten waleczny był od młodości swojej. (I Król. 17, 33). Wilno, Charków, Syberja, Łódź, X-ty Pawilon Cytadeli, Londyn — oto etapy marszu bojownika, co bronić postanowił duszy polskiej przed upodleniem ugody z najeźdźcą. „Wydźwignąć pragnął arkę Ojczyzny z pohańbienia. I ci, co z nim byli, ponieśli ją po szlakach, wiodących ku szubienicy, herbowi przodków".

*

A gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boża podniosła się, aby zamknąć ostatni tom dziejów Europy i odłożyć ad acta. — wiedział Józef Piłsudski, że Bóg Wszechmogący narodom nowe wskaże gościńce.

Wiedział, że miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostateczności. Wiedział jednak, że „Deus non adstitit otiosis", że Bóg nierobom nie pomaga. I jasnowidz, co ostrym wzrokiem dojrzał przyszłość, stał się żołnierzem. — Tworzy żołnierza! Gotuje broń dla bezimiennej armji bojowników. „Nie dla sławy idzie w bój. Jej zadanie, to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem. z pod męki ciał wydobywać ducha ludzkiego; osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia.

Szukał wokoło siebie obywateli uważających godność narodu za swe własne dobro, gotowych wydźwignąć z pohańbienia arkę Ojczyzny nowej".

„Czyn żołnierski przywróci godność Polsce" — napisał na swoim sztandarze i w sercach tych. co przy Nim stanęli. A porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez ziemi, żołnierzy bez Ojczyzny.

*

„Niech wszyscy wytężą słuch!
Od krakowskiego gościńca
Czy tętentu nie posłyszą".

*

Ta szara, wydziedziczona gromada, wpatrzona w kochane, marsowe oblicze Komendanta, szła za Nim. I zrozumiała, że ta droga ciężka, wyboista, pełna kamieni i błota, — u krańca jakże jeszcze dalekiego — prowadzi do zwycięstwa!

A gdy padł rozkaz Wodza, by nie plamić obcą przysięgą honoru żołnierza polskiego, wychylili do dna kielich goryczy.

A ku obcej fortecy magdeburskiej słali zapewnienia, że na zew Wodza „w słońce wyjdziem, w podziemiach ukryci".

*

I pękły niewoli okowy. Otworzyły się bramy więzienia. Józef Piłsudski wrócił. Witano Wodza, któremu naród powierzył swój los.

*

Rok 1920. Losy zachodu się ważą. Upiorna chwila, o której świadek Papież Pius XI powiedział, że anioł ciemności bój gigantyczny toczył z aniołem jasności. Cała Polska stanęła naprzeciw wrogowi. A wodzem Jej Józef Piłsudski.

Jak ów niepodległościowiec biblijny, co przeciwko przemocy syryjskiej wyruszył w bój, „rozszerzył sławę ludowi swemu i wziął na się pancerz jako olbrzym i przepasał się orężem swoim (1. Mach. 3, 3).

*

Niech biskupowi-żołnierzowi wolno będzie użyć słów wizji wojennej Jeremjasza proroka:

„Widziałem tego, który tłoczy prasę wina zapalczywości. On, postępujący w wielkości mocy swojej, w szatach ubroczonych we krwi.

„Czemu jest czerwone odzienie Twoje, a szaty Twoje jako tego, który wino tłoczy w prasie?"

„Prasę tłoczyłem ja sam. a żaden z narodów nie był ze mną. Ja! mówię: tłoczyłem nieprzyjaciół w gniewie swoim i podeptałem ich w popędliwości swojej. Albowiem dzień pomsty był w sercu mojem a rok wynagrodzenia mego przyszedł. Przeto mi wybawienie sprawiło ramię moje, a popędliwość moja, ta mnie podparła".

*

Wykonawcą stałeś się, Wodzu, wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Polski. Wymazałeś bluźnierstwo zaborcy, co Ojczyznę naszą w „Imię Trójcy Przenajświętszej" rozerwać i na zawsze do grobu położyć pragnęli.

Wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowanie wiary św., za kościoły zhańbione, za te fale wygnańców. co wśród cierpień na Sybir szły, za ciche jęki i głosy rozpaczy, co wśród brzęku kajdan do Boga wołały. Przez Ciebie nad barbarzyństwem zatriumfowała kultura chrześcijańska. Przed Tobą w kornym hołdzie czoło schyla Europa, dzięki Ci składa Matka Kościół, przez Ciebie wyswobodzony.

*

Co mieczem wywalczył i zdobył, gruntuje i wzmacnia Marszałek w pracy pokojowej, będąc wedle słów Pisma św. „wodzem na drodze obojego czasu". Polskę pragnie widzieć wielką, prawą, mocarną. Pod jego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy. W Jego ręku spoczywały w ostatniem dziewięcioleciu istotnie i niepodzielnie rządy krajem. Organizując przyszłość Polski, bierze na siebie cały ciężar dnia i spiekotę jego.

Nieraz przeżywa chwile goryczy i męki, lecz niesie ją w świadomości. że „utrapienie to pokarm, którym się żywią wybrani" (św. Grzegorz).

„Ani moc kamienna, moc moja, ani ciało moje miedziane" — tak z Hiobem powiedzieć może, a przecież roztacza coraz wyłączniej władztwo swego ducha nad Polską. I jak dawniej organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój. Jako najwierniejszy, pierworodny Syn Ojczyzny bierze Matkę za rękę, wprowadza ją do własnego domu, rozpala ognisko domowe, uczy członków rodziny polskiej posłu-

szeństwa wobec Matki, ustala dla nich zasadniczy porządek życia państwowego.

W ofiarnej pracy odsuwa od siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla Tej, która była marzeniem i ukochaniem serca jego, — dla Tej, którą wypieścił w tęsknocie lat swych młodzieńczych, dla której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparciu się swego wieku męskiego, dla Tej, którą widział zawsze promienną jak słońce, czystą jak świętość, niczem nie skalaną.

„Błogosławiony mąż“ — tak czytam w Piśmie św., — „który nie sam sobie pracował, ale wszystkim szukającym prawdy. Przeto odziedziczy cześć w narodzie a imię Jego żyć będzie na wieki“ (Ekkl. 24, 46).

O wielki śnie, wielki śnie polskiego rodu!

Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski! Na skroniach Twoich spoczęła więcej niż królów korona. Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swoich na duchu Twoim nieśmiertelnym. A naród wznosi Ci pomnik we własnem sercu swojem. Umęczoną głowę Swoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek. Płomienne serce Twoje na zawsze bić przestało. Dzieło Twoje w myśli i w czynach naszych żyć będzie niezłomne. Dziś, kiedy Twej postaci spiżowej u wrzecion spraw polskich zabrakło, kiedy nie będziemy się mogli do Ciebie zwracać po odpowiedź na dręczące pytanie, jak składać tkaninę dziejów, dziś drogowskazem nam będzie słowo Twoje, że „Polska musi być jednością“, że „swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć“.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie Marszałku, dalej, dalej już tylko na barkach całego narodu może być niesiony. Na Twoje prochy i popioły, na ducha Twego znaczonego stygmatem wielkości ślubujemy, że miłować będziemy jako Ty miłowałeś Polskę — Ojczyznę naszą — Tak nam dopomóż Bóg! — Będziemy jej służyli jako Ty służyłeś w trudach, poświęceniu, samozaparciu. Tak nam dopomóż Bóg! — Pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych pozostawiając poza progami — Tak nam dopomóż Bóg! — Będziemy żywemi kamieniami budowania Państwa, a cementem miłość pospólna i miłość Ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg!

Marszałku Polski! Duszę Twoją nieśmiertelną niechaj chorąży Boży św. Michał, zaniesie przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych.

A Bóg niech światłością swoją wiekuistą i pokojem bez granic wynagrodzi Cię za wszystko, cokolwiek dobregoś uczynił, cokolwiek przecierpiałeś złego, coś tu na ziemi uczynił na Jego chwałę i dla dobra Narodu naszego. Amen.

BLIŻEJ CHRYSTUSA!...

Często, omawiając niezbędne postulaty reinstauracji religijnej społeczeństwa naszego i wogóle społeczeństw, szafujemy obficie hasłem odrodzenia na wzór i modłę pierwszych chrześcijan. Oczywiście, jeżeli chodzi o religijne życie jednostek i jego poziom, to ono odwzorowanie i odtwarzanie modły pierwszych chrześcijan nie jest zasadniczo trudne ani zbyt skomplikowane. Każda osoba, mająca niewzruszoną i silną wiarę nie tylko może, ale ma się rozumieć, powinna wznieść się na właściwy i możliwie najwyższy poziom praktykowania Ewangelji Chrystusowej. Aby tak było — o to musi się starać nietylko kapłan (to część istotna jego obowiązku), ale i każdy światły katolik, współczynny w dziele ogólnej reinstauracji religijnej, przeprowadzanej dziś pod mianem Akcji katolickiej.

Trudniejszą atoli jest sprawa odrodzenia zbiorowości, odrodzenia społecznego. Rzecz jasna. Pierwsi chrześcijanie mieli żywe odczucie i świadomość swej bezpośredniości z Chrystusem, a przytem — mimo, iż był to okres katakumbowy, okres srogich prześladowań (co zresztą podsycało żywotność i siłę wiary, bo heroizm „żywych pochodni“ zapalał innych gotowością konsekwentnego naśladowania Chrystusa), to jednak ówczesny świat, wobec wyjałowienia absurdami pogaństwa, nie spiętrzał takich zapór i trudności najrozmaitszych naprzeciw chrześcijaństwu, tak jak to dzisiaj się dzieje. Wówczas gminy chrześcijańskie były bliżej Chrystusa, nie dzieliło ich tyle trudności wewnętrznych i zewnętrznych od Mistrza Bożego. Z pewnością, pierwsi chrześcijanie mniej mieli formalnego wyrobienia, ale zato brali chrześcijaństwo bardziej bezpośrednio, bardziej prosto i bezwykrętnie, — mieli lepszą intuicję Ewangelji. Gdy tymczasem dziś my musimy dostrajać się do czystego chrześcijaństwa poprzez wiekowe dzieje, pełne zatarasowań i wrogich jego zasadom nalotów, których zgubnemi owocami są bałwany i fale nowoczesnego pogaństwa.

Wiele, nazbyt wiele jest naładowanych zapór i trudności: od ignorancji zasad — od braku stanowczości i wytrwałości aż po warunki ekonomiczne: a to wszystko jużto przyciemnia dzisiejszemu człowiekowi, a tembardziej zbiorowości ludzkiej, istotę nauki Chrystusowej, jużto przytępia jasne na nią spojrzenie i żywą intuicję, już też niekiedy osłabia wolę na drodze jej praktykowania.

Naturalnie, jest to dla nas rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wewnętrzna istota chrześcijaństwa pozostała ta sama: mimo powikłań w pojęciach ludzkich, mimo zagmatwania w społeczeństwach, mimo historycznej drogi krzyżowej na wielu odcinkach i wielu krajach, mimo sprzeniewierzeń i zdrad ze strony jednostek i grup ludzkich, katolickie chrześcijaństwo w niczem się nie zmieniło i nie uroniło nic ze skarbca Prawdy Bożej, bo Założyciel jest niezmienny: Bóg-Chrystus!...

Tak, dla nas to jest zupełnie zrozumiałe: jest i pozostanie nienaruszanym d e p o z y t w i a r y, bo czuwa nad nim Myśl i Wiedza Boga samego, bo dla strzeżenia tego depozytu ustanowił Chrystus w swej mądrości Boskiej *infallibile magiste-*

rium Kościoła, wyposażając swego Namiestnika najwyższą władzą w swoim Kościele powszechnym... Ale dla iluż to, nawet wiernych katolików, jest to „niezrozumiałem“? — ilu aż nadto pochopnie potrafi krytykować nietylko biskupów, ale i papieża — i nicować nawet najistotniejsze zarządzenia, nawet prawdy wiary i zasady moralne?

Są to owoce obskurantyzmu szerokich kół w rzeczach religijnych, któremu zaradzać i który zwalczać trzeba planowo i wytrwale. — Otóż właśnie, o ile u jednostek indywidualnie traktowanych można łatwo zwalczać ten obskurantyzm, o tyle na szerokiej niwie jako zjawisko nagminne tak u prostaczków, jak — i nieraz bardziej, niestety, — wśród t. zw. inteligencji jest on nader trudny do przełamania, trudna jest akcja w kierunku ugruntowania i odbudowania światopoglądu katolickiego — i w kierunku rozbudzenia życia, opartego na tym światopoglądzie, które u wielu musi być poprostu o d r o d z o n e m z gruntu zasad. Oczywiście, bo fale nowego pogaństwa wszędzie chlustają i podmywają wszelką zasadę, wszelką prawdę nadziemską, wszelkie piękno prawdziwe, jeżeli nie natrafiają na czujną świadomość i niewzruszoność religijnego światopoglądu. Stąd dziś to „katolickie“ zjawisko, że pomimo ożywienia i liczebnego wzrostu religijności indywidualnej oraz zbiorowych manifestacyj religijnych, społeczne życie pod względem religijnym jużto w tajnikach swoich musuje wtrętami i zakałą zła, jużto kazi się abscesami o skutkach widocznych, już też wprost bryzga zdrożnościami i „promieniuje“ zaprzańsłwem nieraz najważniejszych zasad. Nic dziwnego, gdy bowiem ludzie zapominają, że na spienionych falach życia trzeba pilnować steru — bacznie i stale — i trzeba swą łodzią świadomie kierować i, wpatrując się — jak żeglarz w gwiazdy i morskie latarnie — w wytyczne prawdy światopoglądu, płynąć w określonym kierunku, to te ich łodzie nietylko rzucane są tam i sam, ale i wraz z nimi wywracają się tak, iż te osoby i całe ich załogi pogrążają się w odmętach spoganienia, czy czegoś właściwie gorszego, bo zeszkaradzenia, płyciej lub głębiej, zależnie od zalewów zła. Wielu zaś płynie po wierzchu, ale po linji najmniejszego oporu, bez steru i bez kompansu, z tokiem przyziemności i zobojętnienia na prawdę i zasady. Ma się rozumieć, że i ta kategorja „porządnych pogan“ to element społecznie patologiczny, jeżeli chodzi o wyprowadzenie społeczeństw z dzisiejszego nadprzepastnego chaosu na świat reinstauracji życia i zdrowia społecznego; bo cóż to za adept odrodzenia taki człowiek co wobec zakusów zła i wobec zamętu spodlenia, które się wokół panoszy, zajmuje postawę tchórza czy też snoba, patrzącego na koniec swego nosa? Taka „zasada“ — jak mówi Rusin: „wsio bery, ałe mene łyszy“ — jest dobra dla strusiów czy baranów w kojcu, ale nie dla ludzi wogóle, a tem bardziej... wyznawców Chrystusa — szczególnie też dziś...

Otóż na te niedomogi trzeba szukać skutecznych sposobów zaradczych — trzeba planowej i systematycznej A k c j i k a t o l i c k i e j... Oczywiście, budowanie czy odbudowywanie musi iść od gruntu, od fundamentów, od podstaw. A trzeba stanowczo przeciw wszystkim trudnościom, zamętom i zatarasowaniem iść z wyraźnym planem działania, z wyraźnym programem szczerej i bezwykrętnej realizacji życia katolickiego, życia, opartego z d e c y d o w a n i e na zasadach wiecznie n o w e j i świeżej Ewangelji Chrystusowej. Pomnąc na przypowieść o pszenicy i kąkolu, trudno marzyć o jakiejś generalnej i radykalnej „czystce“, bo i do absurdu w tem nawet w teorji dojść można łatwo, ale przecież życie społeczności chrześcijańskiej o tyle jest prawdziwem ż y c i e m, o ile je znaczy działanie zgodne z zasadami wiary i postępu ku doskonałości; a inaczej — to jest marnotrawienie ideałów Chrystusowych i zakopywanie talentów Bożych. Małoduszne tkwienie w „szarzyźnie“ i „bezpretensjonalność“ całych mas „dobrych wiernych“ co do doskonalszej realizacji zasad katolicyzmu i odwzorowania życia prawdziwie chrześcijańskiego — wraz z całą „zasadą“ takiego skarlenia przyziemnego, która brzmi... „noli me tangere“ — to jeden wielki g r z e c h n i e d b a l s t w a i g n u ś n o ś c i, jeśli nie czegoś gorszego, za który w pewnej mierze wszyscy odpowiedzialni jesteśmy!...

Tę olbrzymią skostniałą bryłę świata, wyzutą i wyziębioną z życia prawdą ideałów, trzeba dziś na nowo wstrząsnąć do jędrnego życia chrześcijańskiego — przybliżyć do Chrystusa we wspaniałej kontemplacji i realizacji katolicyzmu, lśniącego glorją pierwszych wieków!

Jakiemiż dziś środkami między innemi — mówimy o taktyce i sposobach zewnętrznych — mamy zmierzać do tego dzieła? — Otóż specjalnie chcemy rozważyć w tej chwili sprawę pogłębiania i ugruntowywania światopoglądu katolickiego w społeczeństwie, tudzież zwalczania zapór i zakusów spoganienia. Pogłębienie bowiem myśli światopoglądowych katolicyzmu i „branie“ przeszkód w uzgadnianiu życia z zasadami — z czem zresztą winna się łączyć akcja praktyczno-społeczna — jest podstawowem i fundamentalnem zadaniem.

(Dok. nast.). *Simplex*

DUCH ŚWIĘTY W ŻYCIU KOŚCIOŁA

(Ciąg dalszy)

W jaki sposób miłość i posłuszeństwo przykazaniom mogły sprowadzić Ducha Św., jeżeli Ducha Św. dopiero daje miłość, jako pierwszy podstawowy dar — zastanawia się nad tem pytaniem św. Augustyn, odwołując się do powiedzenia Pawłowego „Nikt nie mówi Pan Jezus, chyba w Duchu Świętym“ (I Kor. XII, 3); i odpowiada, że uczniowie już mieli Ducha Św., lecz nie w takim stopniu, w jakim Pan obiecał; pełność darów Ducha Św, mieli otrzymać dopiero w dzień Zesłania. Rozróżnia przytem przyjście Ducha Św. niewidzialne i widzialne. Posiadali

już niewidzialne, mieli otrzymać jawnie, aby im było wiadome, że posiadają. Niewidzialne posiadanie Ducha Św. odnosi się do darów Jego. Podobnie św. Tomasz: Zesłania niewidzialne mają miejsce wtedy, kiedy człowiek otrzymuje dary Ducha Św. tyczące się woli. Widzialne odnoszą się do Osoby Ducha Św.; tych było cztery: 1° na Chrystusa Pana w czasie chrztu, 2° w czasie Przemienienia. Na Apostołów: 3° po Zmartwychwstaniu w Wieczerniku, 4° w dzień Zielonych Świąt.

„Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją...“ Związek treściowy jasny jest, jeśli przyjmiemy, że Pan Jezus domaga się od uczniów miłości i zachowania przykazań, jako zewnętrznego wyrazu przynależności do Chrystusa, a także jako warunku i przygotowania potrzebnej dyspozycji na przyjęcie Ducha Św. i Jego darów.

β) Odejście Pana Jezusa.

Jest drugim warunkiem, aby Pocieszyciel przyszedł: „Jeśli bowiem nie odejdę, Paraklet nie przyjdzie“ (16, 7).

P. Jezus kilkakrotnie w ciągu mów swoich zaznaczał, że musi odejść. „Synaczkowie, jeszcze maluczko jestem z wami“ (13, 13); „A teraz idę do Tego, który mię posłał...“ (16, 5). I inne miejsca.

Przyjście Parakleta nie oznacza rozłączenia na zawsze, lecz Zbawiciel przyjdzie także i będzie przebywał zawsze obok Parakleta. Sam podkreśla i zastrzega, że wróci do nich; wróci najpierw w Zmartwychwstaniu, a potem w przyjściu Ducha Św. razem z Nim (14, 18, 19, 20, 21, 22, 23; 15, 4).

W jakiem więc znaczeniu powiedział Zbawiciel „Ale ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was: a jeśli odejdę poślę go do was“ (16, 7).

Jaki jest związek przyczynowy między odejściem Pana Jezusa a przyjściem Pocieszyciela?

Różne wyjaśnienia podają tłumacze. Rupert[1]) w ten sposób rozumie: Gdyby Chrystus nie umarł i nie odszedł, Apostołowie nie mieliby smutku, z któregoby Duch Św. ich pocieszał. Smutek potrzebny do pocieszycielskiej działalności Parakleta.

Słusznie nietrafność tego wyjaśnienia podnosi Maldonat; lepiejby było dla Apostołów, aby Chrystus wogóle nie odchodził — jak lepiej jest nie chorować i lekarstwa nie zażywać.

Teodor Moyss., Leoncjusz, Teofilakt, ś. Chryzostom, Eutymjusz: Chrystus jeszcze nie cierpiał i nie umarł, grzech jeszcze nie usunięty, który zagradzał drogę do otrzymania Ducha Św. Na ludzi obciążonych grzechem Duch Św. nie mógł przyjść. Należało wpierw uwolnić ludzkość od kary, wyjąć z pod grzechu, nieprzyjaźń z Bogiem usunąć, aby pojednana, godna była przyjąć Ducha Świętego.

Lecz w tem tłumaczeniu nie widać racji dlaczego Chrystus nie mógł po zgładzeniu grzechu i dokonaniu Odkupienia z uczniami pozostać po Zmartwychwstanie. O śmierci Pan nie wspomina.

Inni wreszcie jak ś. Augustyn, s. Grzegorz, Beda, Bernard i Tomasz dopatrują się przyczyny w zbyt ziemskiej radości uczniów ku Panu Jezusowi. Ta obecność fizyczna, cielesna musi być od nich odjęta, bo nie posiędą Ducha Św. Św. Augustyn tak pisze: Pożyteczno wam, abym odszedł, aby ta forma sługi była odjęta wam; Ciałem wprawdzie stało się Słowo, mieszkając wśród nas, lecz nie chcę, byście mnie cieleśnie do tego stopnia miłowali i tem mlekiem zadowoleni zawsze pragnęli być dziećmi. Jeżeli nie odejmę pokarmu maluczkich, twardego pokarmu nie zapragniecie; jeżeli do osoby mojej zbyt przywiążecie się, nie będziecie mogli przyjąć Ducha Św.

Mogłoby to wyjaśnienie wystarczyć, lecz trafniej przedstawia Eutymjusz: Pożytek z odejścia P. Jezusa jest podwójny: osobisty dla Apostołów, ogólny dla całej ludzkości. Plan Opatrzności Bożej wykreślił Duchowi Świętemu udział w zbawczej ekonomji świata. Aby Duch Św. rozpoczął Swoją działalność, czyli aby wypełnił się plan Opatrzności, Zbawiciel musiał odejść a pole działalności zostawić Duchowi Św., który ma wykończyć dzieło Odkupienia Jezusowego (7, 38, 39): „Kto wierzy we mnie, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego. A to mówił o Duchu Św., którego mieli wziąć wierzący weń. Albowiem jeszcze nie był Duch dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony“.

W dziele zbawienia ludzkości wszystkie Trzy Osoby Boskie współdziałają: Ojciec zsyłając Syna, Syn ucząc i odkupując, Duch Święty kończąc to dzieło, udziela różnych darów Boskich, rozdzielając przedewszystkiem łaski Boże. Każda Osoba w Swoim zakresie i czasie przeprowadza dzieło planem Opatrzności wyznaczone. Chrystus musiał odejść, aby Duch Św. mógł wejść w swoją działalność na ziemi i zacząć uwielbienie Zbawiciela.

Maldonat przy tej sposobności dodatkowo porusza kwestję zesłania w związku z rozd. 14, 16 i 17, 26; gdzie Jezus przypisuje zesłanie Ducha Św. Bogu Ojcu, względnie określa je jako wspólne. Duch Św. nie przyjdzie, jeśli nie będzie posłany, a posłany musiał być przez Jezusa; a więc Jezus musiał odejść. Zsyłać bowiem Osobę Boską od drugiej, znaczy pochodzić od niej i w świecie się pokazywać. Ducha Św. raczej On niż Ojciec zsyła, bo Chrystus poza tem, że jest źródłem pochodzenia Ducha Św. ma inną podstawę do zesłania Ducha Św. mianowicie zasługę Męki Swojej, która Mu daje to prawo. Jako Głowa — najwyższy kapłan i Rządca Kościoła, ma obowiązek dopilnować, aby Kościołowi do doskonałości nic nie brakowało. Mógł zesłać Ducha Św. nie odchodząc. A jeśli odejście swoje podaje jako warunek przyjścia Ducha Św., to mówi to po ludzku do ludzi, którzy sądzą, że trzeba wpierw odejść na jakie miejsce, aby tam działać. „Pożyteczno wam, abym ja odszedł, bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was a jeśli odejdę, poślę go do was“ 16, 7; Pożyteczne jest dla nich to odejście Jezusa, bo przyjdzie Duch Święty. Stracą Chrystusa, lecz zyskają w miejsce Jego Ducha Św. Pierwsze sprowadza drugie. O tem odejściu mówi Pan w 16, 5 i zauważa smutek

u Apostołów w. 6; te wiersze stanowią przejście, pomost do ponowienia obietnicy zesłania Ducha Św. i opisania Jego działalności, które jest rozwinięciem i wyjaśnieniem owej pożyteczności wyżej wspomnianej. — Działalność Ducha Św.-Pocieszyciela r. 16, 8—15; odnosi się *a)* do świata, *b)* do uczniów, *c)* do Chrystusa Pana. — Świat przekona, uczniów będzie uczyć, bronić i pocieszać, Chrystusa uwielbi. To nie są trzy różne działania Parakleta; one mają wewnętrzny związek, zadzierżgnięty przez g ł ó w n y c e l u w i e l b i e n i a C h r y s t u s a. Działalność na uczniów jest środkiem do działalności przeciw światu. Obie działalności prowadzą do uwielbienia Chrystusa, które jest tym ostatecznym celem działalności Ducha Św., a zostanie osiągnięty przez wykończenie dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa, przez doprowadzenie jego do doskonałości.

(C. d. n.) *X. B. Z.*

Uroczystości pogrzebowe w Warszawie i w Krakowie

D. 17 maja zrana w katedrze św. Jana kolejno odprawili przy szczątkach śmiertelnych ś. p. Marszałka Piłsudskiego Msze św. żałobne II. EE. X. Arcybiskup Stanisław Gall i Księża Biskupi Szlagowski i Gawlina.

Już na długo przed godziną 10-tą zajęli miejsca w katedrze rząd, marszałkowie sejmu i senatu, nadzwyczajni ambasadorzy państw, delegowani na uroczystości pogrzebowe z JE. Nuncjuszem Apostolskim na czele, korpus dyplomatyczny, attachés wojskowi, generalicja, przedstawiciele wyższych uczelni, z rektorami na czele, reprezentanci poszczególnych wyznań, instytucyj państwowych, i zrzeszeń społecznych.

W stallach zasiedli II. EE. X. Arcybiskup Stanisław Gall, Księża Biskupi Henryk Przeździecki, Stanisław Okoniewski, Karol Radoński, Antoni Szlagowski, Józef Gawlina, członkowie kapituły metropolitalnej warszawskiej oraz delegaci innych kapituł. Licznie przybyłe duchowieństwo z Warszawy i innych miast Polski zajęło część bocznej nawy. Na kilka minut przed godziną 10-tą przybył do katedry Pan Prezydent Rzeczypospolitej. U stóp katafalku zajęła miejsce Pani Marszałkowa Piłsudska i rodzina Marszałka.

Punktualnie o godzinie 10-ej rozpoczęła się pontyfikalna Msza św. żałobna, którą celebrował JEm. X. Kardynał Aleksander Kakowski w asyście archidiakona X. prałata Fajęckiego i księży kanoników Osińskiego i Wasiaka oraz licznego duchowieństwa. Pienia żałobne wykonał chór katedry poznańskiej pod kierownictwem X. prałata Gieburowskiego oraz chór alumnów seminarjum metropolitalnego pod batutą ks. prof. Nowackiego. Po skończonej Mszy św. na kazalnicę wszedł JE. X. Biskup Polowy Gawlina i wygłosił mowę żałobną, którą podajemy oddzielnie.

Po kazaniu duchowieństwo otoczyło katafalk i rozpoczęły się egzekwje, które odprawił JEm. X. Kardynał Kakowski. Po odśpiewaniu „Libera" i modłach trumnę z katafalku zdjęli oficerowie, poczem aż do lawety ponieśli ja na ramionach członkowie rządu. Kondukt prowadził Jego Eminencja w otoczeniu Księży Biskupów a od wrót archikatedry X. Biskup Polowy. Za trumną kroczyła Pani Marszałkowa, którą podtrzymywał generalny inspektor armji, gen. Rydz-Śmigły, a dalej córki P. Marszałka i rodzina. Za rodziną postępował Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, rząd, delegacje obcych państw, korpus dyplomatyczny, generalicja, korpus oficerski, przedstawiciele poszczególnych formacyj wojskowych oraz delegacje instytucyj i stowarzyszeń społecznych.

Kondukt żałobny przybył na Pole Mokotowskie, gdzie Wojsko Rzeczypospolitej w uroczystym pochodzie po raz ostatni złożyło hołd swemu Marszałkowi. Po modłach, które odprawił JEm. X. Kardynał Kakowski, trumnę złożono do wagonu-kaplicy i pociąg wyruszył w stronę Krakowa.

Po przybyciu do Krakowa żałobnego pociągu JE. Książę Metropolita Dr. Adam Stefan Sapieha, w otoczeniu JE. X. Biskupa Polowego Józefa Gawliny i duchowieństwa, odprawił około godz. 8.45 krótkie modły przy trumnie śp. Marszałka Polski. Następnie ruszył wspaniały kondukt, prowadzony przez JE. X. Biskupa Gawlinę, poprzedzanego nieprzejrzanemi szeregami duchowieństwa, kroczącego w potrójnym szpalerze przed trumną, wiezioną na lawecie armatniej. Ogólnie oblicza się udział duchowieństwa na mn. w. 1500 osób. Na czele grupy Księży Biskupów kroczył JE. X. Biskup Przemyski obrządku greko-katolickiego Józafat Kocyłowski, mając u swego boku Administratora Apostol. Łemkowszczyzny JE. X. Dra Maściucha. Poczem szli HEE X. Biskupi: Dr. Fr. Barda (z Przemyśla), dr. Franciszek Lisowski (z Tarnowa), Włodzimierz Jasiński (z Łodzi), dr. Teodor Kubina (z Częstochowy), dr. Bromboszcz (z Katowic) i dr. Stan. Rospond (z Krakowa).

W katedrze wawelskiej oczekiwał w otoczeniu kapituły metropolitalnej na kondukt pogrzebowy JE. X. Metropolita Sapieha, który następnie odprawił uroczystą pontyfikalną Mszę św. żałobną przed wielkim ołtarzem, przy którym na specjalnym tronie zajął miejsce Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki. Po sumie odprawiło modły przy katafalku najpierw duchowieństwo ruskie z JE. X. Biskupem J. Kocyłowskim na czele, a potem kler łaciński pod przewodnictwem JE. X. Metropolity Sapiehy. Po odprawionych modłach złożono trumnę w grobach królewskich przy żałobnych dźwiękach „Zygmunta".

Należy podkreślić gremjalny udział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w historycznym pogrzebie. Młodzież stawiła się z 23 sztandarami organizacyjnemi, które widniały na tle olbrzymiego konduktu, przy udziale nieprzejrzanych tysięcznych tłumów.

Laudemus viros gloriosos

(Eccl. XLIV. 1.).

Ta dewiza przyświecała kilku przyjaciołom i kolegom ś. p. X. Kazimierza Waisa, którzy w dzień jego pogrzebu (12 lipca 1934) w Klimkówce postanowili uczcić jego pamięć i przypomnieć jego świetlaną postać i wielkie zasługi. Rada Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza, którego zmarły był przez długie lata członkiem i chlubą, oraz Polskie Towarzystwo Teologiczne, któremu przez kilka lat przewodniczył, urządziły w dniu 11 grudnia 1934 pod protektoratem Senatu Akademickiego w auli Uniwersytetu J. K. uroczystą akademję. Staraniem Rady Wydziału i Tow. Teologicznego wyszła z początkiem roku 1935 książeczka p. t. „Ks. Kazimierz Wais jako człowiek i filozof“ (Lwów, str. 38).

Po krótkim wstępie rozwija się przed oczyma czytelnika działalność ś. p. X. Wais'a w okresie przemyskim i lwowskim tudzież obraz jego prac filozoficznych w trzech przemowach (X. Momidłowski, X. Gerstmann i X. Stepa) wygłoszonych na akademji w dniu 11-go grudnia. X. Stepa uczeń i następca X. Waisa zestawia dalej spis 38 prac, rozpraw i recenzyj naukowych swego profesora. Prócz tego znajdziemy tam wybór (7 ustępów) z niewydanych drukiem pamiętników X. Waisa i krótki opis jego potrzebu.

A więc jest *wspomnienie* po świątobliwym, uczonym i zasłużonym kapłanie. Ale tylko wspomnienie, nie *biografja,* nie całkowite przedstawienie jego żywota. Przecież na podstawie materjałów, które posiadamy, zwłaszcza trzech jego pamiętników (wydane drukiem „Wspomnienia z pierwszego roku wojny światowej“, kronika z czasów jego rektoratu seminarjum i najobszerniejsze pozostające w rękopisie), tudzież na podstawie wspomnień kapłanów, którzy znali ś. p. X. Waisa i współpracowali z nim, możnaby łatwo odtworzyć obraz jego życia i prac; łatwiej dziś, niż wówczas gdy czas zatrze pamięć o nim, a ci, którzy go znali osobiście, ustąpią z widowni.

Przy sposobności tej krótkiej notatki o książeczce o X. Waisie nasuwa mi się pytanie: dlaczego tak mało mamy porządnych żywotów wybitnych naszych biskupów i kapłanów z ostatnich lat. Właściwie znam dwie takie biografje, które zasługują na tę nazwę: dzieło X. Tuszowskiego: „X. Marjan Morawski“ i żywot ś. p. X. Abpa Cieplaka, napisany przez X. Rutkowskiego. Książki jak „Kard. Puzyna“ X. Biskupa Komara, „Józef Bilczewski“ X. Tarnawskiego, wspomnienia o X. Abpie Stablewskim X. Kłosa czy X. B. Łukomskiego są tylko bardzo ciekawemi i cennemi materjałami, czy wspomnieniami, co zresztą sami autorowie wyraźnie zaznaczają, ale nie mogą mieć pretensji do tego, by dały nam pełny i wyczerpujący obraz życia i czynów tych wielkich mężów na tle epoki, w której działali. Popularne broszurki (np. Ks. S. M. P. „Żywot Ks. Bronisława Markiewicza“) mają zwykle cel praktyczny zbudowania czytelnika, a nie liczą się niestety często z elementarnemi zasadami historjografji.

A o wielu wybitnych i zasłużonych kapłanów nie mamy nawet wspomnień, prócz często banalnych i panegirycznych nekrologów. Nie wiem np. czy istnieją jakie wspomnienia o takich mężach jak ś. p. Biskup Wojtarowicz, Arcybiskup Issakowicz, Biskup Pelczar, Kard. Dunajewski, X. Pawlicki, X. Chotkowski, X. Świerczyński z Przemyśla, X. Załbocki ze Lwowa, X. Skrochowski, X. Goljan i t. d.; cytuję z pamięci nazwiska samych „Galicjan“, których znałem, lub o których zachowała się u nas żywsza pamięć. Zapewne trudno jest pisać zupełną i wyczerpującą biografję, bezpośrednio po śmierci tego, którego pamięć pragnęlibyśmy utrwalić dla potomności. Brak perspektywy historycznej i wzgląd na ludzi żyjących, o których trzebaby może ujemnie się wyrazić, utrudnia to zadanie. Ale jeżeli odkłada się zbytnio napisanie biografji, to zatraca się tak cenny materjał jak wspomnienia współczesnych, naocznych świadków życia, słów i czynów, a czasem i dokładne zrozumienie środowiska, w którem działał zmarły.

Dlatego jest rzeczą konieczną, by wnet po śmierci wybitnego kapłana pojawiały się o nim bodaj luźne wspomnienia. Im prostsze, im bezpośredniejsze, im mniej panegiryczne, im szczersze, tem cenniejsze dla czytelnika, ale i dla przyszłego biografa. A o naszych dawno zgasłych „viri gloriosi“ niech się okażą już nie tylko wspomnienia, ale prawdziwe biografje. Będą one nietylko pożądanemi przyczynkami do dziejów naszego Kościoła i narodu, ale także żywą i skuteczną apologją działalności Kościoła, spłaceniem długu wobec tych, którym wiele zawdzięczamy, a dla przyszłych pokoleń wzorem do naśladowania. *X. A. G.*

Zagadnienia współczesne i filozofja tomistyczna

(Wykłady w Angelicum w Rzymie).

W dniach od dwunastego do trzynastego kwietnia odbył się na Uniwersytecie „Angelicum“[1]) w Rzymie cykl wykładów dla szerszej publiczności, z zakresu filozofji tomistycznej. Wykłady te podjęte z inicjatywy Jenerała dominikanów O. Stanisława Gilleta, zostały zainaugurowane roku zeszłego przez dwóch słynnych profesorów: J. Maritain'a z Instytutu Katolickiego w Paryżu i Gilsona z College de France. Obaj świeccy, znani znakomici myśliciele katoliccy.

W tym roku przybyli dwaj dominikanie: O. de Munnynck, profesor filozofji i estetyki na uniwersytecie Fryburskim w Szwajcarji, oraz O. van Rutten, wielki działacz socjalny, ekonomista i senator belgijski.

Zainteresowanie wykładami było duże. Rzym przeżywał chwile napięcia intelektualnego. Dzień w dzień około tysiąca osób słuchało z uwagą uczonych, a w lekkiej i wytwornej formie podanych wywodów.

Liczni biskupi i dygnitarze kurji papieskiej, znakomitości świata uczonego rzymskiego, tak

[1]) „Angelicum“ obchodzi tego roku 25-lecie swego istnienia we formie uniwersyteckiej (prawo nadawania doktoratów).

świeccy jak i duchowni zapełniali wspaniałą aulę uniwersytecką. Jeden z odczytów zaszczycił też swą obecnością kardynał Laurenti.

W trzech początkowych konferencjach O. de Munnyck poruszył palące zagadnienia filozoficzne, szczególniej dla nauki obecnej aktualne, **bo stojące u podstaw myślenia nowoczesnego.**

W pierwszej pod tytułem: La Philosophie de la nature et les sciences naturelles (filozofja natury a nauki przyrodnicze), wykazał on jak ważnem i doniosłem jest, by obie te nauki zachowały w badaniach swoją właściwą sobie metodę. Od dłuższego już czasu nauki przyrodnicze oparte o metodę indukcyjną, starają się mimo to wkroczyć w dziedzinę filozofji, posługującej się przedewszystkiem dedukcją. Prowadzi to do nieporozumień, przedstawienia hipotez nieraz bardzo wątpliwych jako pewników, a w konsekwencji do nieuniknionego chaosu. Nauki przyrodnicze posługujące się eksperymentem, winne ograniczyć się do jasnego podania faktów i wyjaśnień o charakterze redukcyjnym — zatem zawsze hipotetycznych — pozostawiając wszelkie filozofowanie w tej dziedzinie filozofji przyrody.

W drugim odczycie (Le probleme psychophysiologique) zajął się prof. de Munnynck problemem psycho-fizjologicznym, czyli możliwością wzajemnego oddziaływania na siebie dwóch elementów istniejących i działających w świecie, duchowego i fizycznego (le psychique et le physique) i jak oba nic ze sobą nie tracąc wzajemnie się uzupełniają. W dzisiejszym stanie dyskusji jedynym poprawnym rozwiązaniem problemu jest teorja hylemorficzna.

W końcu trzeciej konferencji „L'anti-intellectualisme contemporain" (antyintellektualizm współczesny), po szczegółowem przedstawieniu irracjonalistycznych prądów nurtujących dzisiejszą filozofję, wskazał na ogromne znaczenie tomizmu i jego silnych podstaw intellektualnych.

Wszystkie te konferencje stały na prawdziwie wysokim poziomie. Odrazu odczuwało się ogromną wiedzę, znakomite opanowanie i głęboką znajomość św. Tomasza, a zarazem niepowszednie oczytanie w dzisiejszej literaturze filozoficznej i naukowej. Ponadto zaznaczyć należy że prelegent posługiwał się terminologją nowoczesną, wskutek czego dla laików odczyty były łatwiej zrozumiałe.

Zupełnie inny charakter miały konferencje O. van Ruttena. Te stawiały słuchacza odrazu w bieżące życie, wśród jego trosk, bolów, niedomagań. To przesuwał on przed oczami słuchacza straszliwe tragedje młodej bezrobotnej inteligencji wychodzącej ze szkół i zakładów akademickich, a która niemal wszędzie w 50% nie znajduje mimo nadludzkich wysiłków pracy, (pierwsza konferencja: La grande pitié des jeunes intelectuels chômeurs forcés), to znowu dawał on ogólne wskazówki zaradcze, tchnące dużem doświadczeniem życiowem z praktyki na terenie belgijskim, oraz wskazywał na próbne rozwiązanie problemu socjalnego w różnych krajach europejskich. (Konferencja druga i trzecia: „La reorganisation de la société actuelle par l'économie dirigée et l'organisation corporative". „Dictature économique et relèvement du proletariat").

Bezsprzecznie pierwsza konferencja była najlepsza ze wszystkich trzech O. Ruttena. Nie jest to bowiem nawet tej miary człowiekowi łatwo, dawać dla rozwiązania problemu socjalnego wskazówki na przyszłość, gdy człowiek dzisiejszy znajduje się w ciemnym labiryncie wśród tysiącznych krzyżujących się prądów. Jedno stwierdził prelegent niezbicie, rozwiązanie zagadnienia socjalnego nie leży w mocy ani jednostek ani nawet poszczególnych państw, jedynie wspólne w porozumieniu działanie wszystkich narodów może przyczynić się do pewnego ulagodzenia stosunków. Niestety na to się nie zanosi. Ostatnia londyńska konferencja gospodarcza nie doprowadziła do niczego, a paktomanja dzisiejszych polityków to komedja, za którą kryją się potężne zbrojenia. Jedyny przemysł który nietylko od ostatniej wojny nie upadł ale stale wzrasta, pochłaniając nieprawdopodobne wprost sumy, to przemysł wojenny. Wojna leży w jego interesie, to też wielkie koncerny przemysłu wojennego finansują, gdzie mogą, wszelkie konflikty, ofiarowując równocześnie swoje usługi obu stronom. I tutaj na tym tle rozwija się niepomiernie komunistyczna propaganda szczególnie wśród bezrobotnej inteligencji, która sobie znacznie jaśniej uświadamia że najpierw nakarmione muszą być armatnie gardziele a później dopiero przychodzi kolej na nich.

Wiadomo czem jest O. Rutten w Belgji w jej katolickim ruchu socjalnym. Począwszy od katolików a skończywszy na skrajnych radykałach u wszystkich cieszy on się wielkiem uznaniem, to też przecenne były jego uwagi praktyczne rzucane tu i tam, szczególniej, jeśli chodzi o pracę wśród młodzieży.

*

Teren socjalny to jeden z terenów dziś najbardziej zagrożonych — teren na którym tworzą się i krystalizują nowe „kultury" tak dalekie nieraz od Boga i Kościoła. W tej wielkiej zawierusze ekonomicznej, gospodarczej i kulturalnej w której żyjemy, drogowskazami są orędzia papieskie z encykliką „Quadragesimo anno" na czele. Nie może braknąć przy pracy nikogo. Chwile są przełomowe.

Rzym, 1935
w dniu Zmartwychwstania
Pańskiego.

Ks. Andrzej Glażewski.

Akcja katolicka

w diecezji tarnowskiej

Przed kilkoma tygodniami wyszła z druku książka p. t. „Pamiętnik II Tygodnia Katolicko-społecznego w Tarnowie" pod redakcją X. Karola Pękali, generalnego sekretarza diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Tarnowie. — Książka ta zawiera zbiór streszczonych przemówień konferencyj religijnych oraz referatów wygłoszonych na kursie dla prezesów parafjalnych zarządów Akcji Katolickiej. Praca powyższa ma się stać podręcznikiem Akcji Katolickiej dla tych, którzy w kursie udziału wziąć nie mogli, oraz dla wszystkich innych, interesujących się sprawami

Akcji Katolickiej w diecezji tarnowskiej W słowie wstępnem, zatytułowanem „W służbie Chrystusa Króla" czytamy następujące zdanie: „Niech on się stanie ich elementarzem pracy katolickiej i społecznej, niech poucza i kształci i zapala do czynu tych wszystkich, którzy ofiarowali swe służby Chrystusowi Królowi, wstępując w szeregi Akcji Katolickiej. Przyznać z uznaniem należy, że popularny sposób omawiania trudnych zagadnień, jasność i prostotą stylu, lapidarność w wyrażaniu myśli, jakoteż syntetyczne a zarazem systematyczne ujęcie problemów w Akcji Kat., nadają niniejszej pracy cechy elementarza Akcji Katolickiej. Jakkolwiek bowiem przy redagowaniu niniejszej pracy zachowano chronologiczny porządek, wygłoszonych przemówień i referatów, to jednak dobrze obmyślany program, stwarza całość, dobrze powiązaną, która umożliwia czytelnikowi stworzenie syntezy zagadnień Akcji Katolickiej. Dobrzeby może było przy układaniu porządku referatów, ewentualnie redagowaniu takiego pamiętnika, po omówieniu czterech stowarzyszeń Akcji Katolickiej, podać zasadnicze wiadomości o parafjalnej Akcji Kat., o posłannictwie prezesa parafjalnej Akcji Katolickiej, warunkach powodzenia i czynnikach pomocniczych parafjalnej Akcji Kat., a następnie o Krucjacie eucharystycznej łącznie z organizacjami kościelnemi, o akcji charytatywnej i znaczeniu prasy w ruchu katolickim. Tego rodzaju zestawienie rzeczy bardziej odpowiadałoby może dzisiejszemu stanowi rzeczy, określającemu te organizacje jako pomocnicze dla parafjalnej Akcji Katolickiej. Taki czy inny układ referatów nie umniejsza bynajmniej ich wartości pod względem treści, którą zawierają. Na treść zebranych referatów składają się obok pięknych myśli ideowych, w większej części programy i zadania, jakie ma spełnić Akcja Katolicka. Programy zaś te i hasła, głoszone przez prelegentów na kursie nie są wypływem długich jedynie dociekań teoretycznych, lecz wynikiem pięknie rozwijającej się pracy katolickiej na terenie diecezji tarnowskiej. Dla teoretyków Akcji Katolickiej znajdą się w tej książce problemy, nad któremi możnaby przeprowadzić ożywioną dyskusję, czy ta lub inna metoda pracy jest lepsza lub skuteczniejszą, dla wszystkich innych obfity materjał do pracy, łatwo dający się przenieść poza granice diecezji, może być wielkim nabytkiem. Cieszyć się zatem trzeba, że podobna książka ukazała się w druku, zwiększy ona nietylko literaturę Akcji Katolickiej w Polsce, lecz przyniesie dużo pożytku tym wszystkim, którzy jak najprędzej z jej treścią się zapoznają. Niska cena powyższej książki, winna tem bardziej skłaniać do jej nabycia. *X. K. G.*

Sprawy religijne

Katolicy na międzynarodowym kongresie filmowym. W zakończonym przed kilku dniami międzynarodowym kongresie filmowym po raz pierwszy wzięli oficjalnie udział przedstawiciele Międzynarodowego Katolickiego Komitetu Filmowego. Byli oni przyjęci przez nuncjusza apostolskiego, arcybiskupa Cesare Orsenigo i uczestniczyli w bankiecie, wydanym dla nich przez berlińską Kurję Biskupią. W czasie tego bankietu wikarjusz kapitularny, ks. dr. Steinmann wygłosił przemówienie, w którem, wskazując na pozytywny stosunek Kościoła do filmu, przypomniał słowa Ojca św. o znaczeniu filmu jako środka wychowania i doniosłego czynnika kultury. Zadanie katolików — podkreślił mówca nie wyczerpuje się na popieraniu filmów specjalnie katolickich, lecz polega na dążeniu do oczyszczenia pod względem moralnym i odrodzenia całej twórczości filmowej we wszystkich krajach. W powołaniu prezydenta Międzynarodowego Katolickiego Biura Filmowego, ks. kan. Broké, do prezydjum kongresu należy widzieć dowód, że i z innych stron uznaje się doniosłość pracy katolickiej w dziedzinie kinematografji.

Młodzi katolicy w państwie Hitlera. Publicysta niemiecki dr. Kurst Türmer w niezwykle ciekawym reportażu, zamieszczonym obecnie w katolickiej prasie francuskiej, podaje szereg faktów, ilustrujących w sposób jaskrawy dzisiejsze położenie katolickiej młodzieży w Niemczech Hitlera.

W katolickiej wiosce nadreńskiej — powiada dr. Türmer — agitator hitleryzmu, miejscowy nauczyciel, poszukiwał amatorów do organizacji młodzieży prorządowej „Jungvolk". Większość odmówiła. Jeden chłopiec odpowiedział: „Mój ojciec nie chce, moja matka nie chce — a ja tembardziej nie chcę. Wszyscy moi bracia należą i będą należeć do młodzieży katolickiej. Wasza władza jest niewielką — bo do dusz naszych nie macie dostępu!"

Chłopcy woleli pozbawić się sportu, gry w football, aniżeli zapisać się do organizacji antykatolickiej. Wszędzie w okręgach katolickich widzimy, pomimo prześladowań, wzruszające

Do P. T. Prenumeratorów

Komunikujemy uprzejmie, że chcąc ułatwić tym P. T. Prenumeratorom, którzy jeszcze nie wyrównali za r. 1934 i za lata poprzednie prenumeraty „Gazety Kościelnej" i innych czasopism wychodzących w Tow. „Bibljoteka Religijna", wysyłać będziemy zlecenia inkasowe, t. zn., że wydelegowany przez urząd pocztowy listonosz zgłaszać się będzie w przeciągu 2-ch tygodni do adresatów w celu zainkasowania należytości.

Jeżeli ktoś z P. T. Prenumeratorów nie będzie mógł wpłacić odrazu całej należytości podanej na zleceniu — może wpłacić tylko część. Listonosz każdą zaofiarowaną kwotę przyjmie. Albo też prosimy łaskawie naznaczyć inkasentowi dzień, w którym pieniądze będzie mógł pobrać.

Bardzo gorąco prosimy o przychylne załatwienie i wyrównanie należytości, w przeciwnym bowiem razie nietylko że zaległość zostaje, ale jeszcze narażeni bylibyśmy na koszty, gdyż te zlecenia dużo kosztują. *ADMINISTRACJA.*

przykłady wierności dla Kościoła. Przed hitleryzmem zorganizowanej młodzieży katolickiej było półtora miljona. Odeszło 300 tysięcy. Zostało miljon dwieście tysięcy, ale ci są pewni. Ustawiczne szykany wymagają ze strony młodych katolików codziennego bohaterstwa. Robi się propagandę w szkołach, młodzi hitlerowcy w soboty w swych organizacjach urządzają wycieczki, świętują — ale młodzież katolicka musi pozostać w szkole. Traktuje się ich jak wydziedziczonych. W Turyngji do szkół powszechnych mają dostęp tylko hitlerowcy.

W pierwszych dniach po zapanowaniu nowego regime'u wszystko w szeregach młodych katolików zamilkło. Ale to milczenie nie było znakiem zniszczenia, lecz skupienia. Pod obuchem prześladowań rosły dusze. Nigdy nie było tyle religijnych procesyj i pielgrzymek, urządzanych przez młodzież, co w r. 1934 i w ostatnich miesiącach roku bieżącego. Prowokacje i napady hitlerowców nie są w stanie złamać tego zapału. W diecezji Aix-la Chapelle biskup uczynił apel do młodzieży w sprawie zamierzonej pielgrzymki. Zgłosiło się 35.000 młodych diecezjan, aby zamanifestować swe przekonania religijne. Zrozumiałe, dlaczego później w Trewirze policja zabroniła pielgrzymek pod pretekstem zakłócenia spokoju publicznego. A pielgrzymki młodzieży katolickiej nie ustają. Oto w ostatnich tygodniach: 50.000 w Kevelaer, 25.000 w Oldenburgu, 12.000 w Hildesheim, 7000 w Rees, 5000 w Rotenburgu, 3000 w Herzfeld, 2000 w Limburgu itd.

W Düsseldorf zakłady szkolne katolickie należące do „Neu-Deutschland" odbywały niedawno swe rekolekcje w domu świętej Anny, gdy nagle wtargnęła policja, przerywając wszystko i określając ćwiczenia rekolekcyjne — jako „niebezpieczne i zagrażające państwu zebranie".

Ale te wszystkie szykany stworzyły właśnie wprost przeciwną atmosferę, niż się spodziewano. Prześladowana młodzież katolicka powtarza dziś uczynione w Fuldzie wyznanie wiary:

„My młodzi katolicy Niemiec, chcemy, aby całe nasze życie codzienne było przesycone wiarą!... Chcemy być katolikami walczącymi o zwycięstwo nauki Zbawiciela świata, którego panowanie przedkładamy nad wszystkie królestwa ziemskie".

Groźba likwidacji dzienników katolickich w Niemczech. Podług ostatniego zarządzenia władz hitlerowskich, dotyczącego prasy, w ciągu najbliższych trzech miesięcy na terenie całej Trzeciej Rzeszy ma być zlikwidowana wszelka prasa wyznaniowa, tak katolicka jak i protestancka. Narazie jest mowa tylko o dziennikach. Czasopisma wyłącznie religijne, nie poruszające żadnych spraw związanych z polityką nie są objęte powyższem rozporządzeniem. Ostrze tego wystąpienia skierowane jest głównie, rzecz jasna, przeciwko Kościołowi katolickiemu. Narodowi socjaliści zresztą wcale się z tem nie kryją. Alfred Rosenberg w artykule, zamieszczonym w oficjalnym organie hitlerowskim „Voelkischer Beobachter" przyznaje otwarcie, że chodzi mu przedewszystkiem o dzienniki katolickie, które w dalszym ciągu utrzymują tradycje „politycznego katolicyzmu" dawnego Centrum.

W związku z powyższem rozporządzeniem rządu niemieckiego „Osservatore Romano" donosi, iż nuncjusz apostolski w Berlinie interwenjował u czynników miarodajnych w ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy przeciwko podobnemu gwałceniu konkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską w roku ubiegłym.

Koła watykańskie uważają nowe prawo niemieckie za bardzo poważny cios, zadany dziennikom wyznaniowym, zwłaszcza zaś dziennikom katolickim.

Odezwa komisarza Jarosławskiego. Osławiony przywódca ruchu bezbożniczego w Rosji, komisarz ludowy Jarosławski, ogłosił ostatnio w swym organie „Bezbożniku" odezwę, z której wynika, że ataki bezbożnictwa nie ustają, przeciwnie, z nową siłą i energją zostają podejmowane. We wspomnianej odezwie czytamy: „Chcemy wszystkie kościoły całego świata pogrążyć w morzu płomieni... W ciągu siedemnastu lat naszej dyktatury proletarjatu nasz ruch ateistyczny stał się ruchem masowym... Ruch ten stał się jednym z najważniejszych odcinków walki klasowej o socjalizm, jednym z najnieodzowniejszych czynników najszerszej rewolucji, jednem z najpotężniejszych narzędzi do socjalistycznej przebudowy społeczeństwa. Naszą akcję antyreligijną, która podkopie fundamenty starego świata, musimy jeszcze bardziej wzmocnić. Musimy miljony robotników i włościan połączyć pod sztandarem bojowników bezbożnictwa. Pójdą oni, poprzedzając sztandar Lenina. Ze wszystkich krajów ruszą do ostatniego ataku o podbój świata. My damy im potrzebne wskazówki..."

Odezwa kończy się apelem do wszystkich wolnomyślicieli świata o współdziałanie w tej akcji antyreligijnej, która ma poprzedzić rewolucję światową i przygotować duchowo do tego masy.

Chwalebną pomosłowość w walce z przestępczością wykazuje Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej na Śląsku, który w swojej pracy apostolskiej stara się uwzględniać wymagania chwili bieżącej. Ostatnio wydał on nakładem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach małą, tanią (25 gr.) broszurkę propagandową p. t.: „Ile kosztuje grzech?"

Broszurka w sposób zręczny i wymowny przedstawia potworne rozmiary panoszącego się zła. By z większą plastyką unaocznić wysuwające się ku nam zewsząd macki demona zbrodni i wyuzdania, posługuje się wykresami, fotomontażem, przejrzystemi zestawieniami cyfr i doskonale ilustrującemi treść obrazkami, wykonanemi w różnych kolorach. Całość ma pewien posmak sensacji, ale sensacji szlachetnej, świadomej swoich zadań i będącej kontrargumentem przeciwko sensacji złej i zbrodniczej.

Broszurka pouczająca, godna zewszechmiar polecenia.

Z piśmiennictwa

O. Fryderyk William Faber: Postęp duszy czyli wzrost w świętości — z angielskiego przełożył X. W. Zajączkowski T. J. Kraków, 1935, Wydawnictwo Księży Jezuitów, str. 607.

Bibljoteka życia wewnętrznego przynosi w tym tomie jedno z cennych dzieł wielkiego Oratorjanina angielskiego. Książki jego, przynajmniej niektóre, należą do światowej literatury ascetycznej. U nas w Polsce również tłumaczono je i kilkakrotnie wydawano. Jeśli chodzi o „Postęp duszy", to powszechnie znanem jest tłumaczenie z r. 1886 (I tom) i r. 1888 (II tom) oraz przedruk z małemi zmianami tego wydania w r. 1901 (drukowane w Warszawie). Wydania te znikły już z półek księgarskich, pożyteczną więc było rzeczą dać inteligencji katolickiej nowe wydanie tej miłej i pogodnej książki ascetycznej. Oryginalne, piękne tłumaczenie lepiej odpowie dzisiejszym wymaganiom. Dziełko poprzedza dedykacja i list autora, których nie znajdujemy w wydaniach poprzednich. Słowo wstępne O. Andrasza daje pożyteczne wiadomości o życiu i pracach świątobliwego konwertyty. *X. S. B.*

Dr. Bolesław Kaprocki: Instynkt wychowawczy. Nakładem Księgarni Wydawniczej L. Igła. Lwów 1934. Stron 56 małego formatu.

Broszurka poświęcona jest zagadnieniu, które autor omawia na podstawie przestudjowanej literatury oraz ankiety przeprowadzonej wśród rodziców różnego wieku i pochodzenia. Autor wyróżnia trzy najsilniejsze instynkty: życia, samozachowania i zachowania gatunku. W tym zaś ostatnim widzi dwa instynkty: seksualny (egoistyczny) i wychowawczy (altruistyczny). Właśnie instynkt wychowawczy stanowi główny temat zainteresowania tej broszury i tu autor podaje szereg cennych uwag, wykazujących, że ten instynkt w mniejszym lub większym stopniu tkwi w duszy każdego człowieka i odgrywa wybitną rolę społeczną. Broszura jest napisana jasno i popularnie, może więc wychowawcom oddać usługi w ich pracy pedagogicznej. *X. Slepa.*

X. Józef Jędryś: Cztery nauki o Bogu. Kraków 1935. Str. 47.

W czasie coraz liczniejszych ataków na podstawy religji katolickiej z jednej strony, a z drugiej przy coraz liczniejszem garnięciu się do tejże religji szerszych warstw społeczeństwa, zwłaszcza ze sfer inteligencji, rośnie zapotrzebowanie, a zarazem daje się odczuć, szczególnie w Polsce, brak literatury teologicznej, któraby uwzględniając psychikę dzisiejszego człowieka, potrafiła rozwinąć w pięknej, ujmującej i przystępnej formie całe bogactwo wiedzy teologicznej, z naukowem udowodnieniem poszczególnych twierdzeń i rozwiązaniem wyłaniających się trudności. Zapewne temu brakowi chciał do pewnego stopnia zaradzić X. Jędryś w swej rozprawie. Czy jednak zadanie to spełnił? Bez żadnego wprowadzenia czytelnika przystępuje A. do przedstawienia dowodów, przy pomocy których możemy poznać istnienie i istotę Boga, podając we formie czterech wykładów „Ostatnie słowo naukowego i kościelnego badania" (str. 38). Po dowodach filozoficznych (naukowych) następują zwykle teologiczne (kościelne). Wartość jednych i drugich jedynie per denominationem externam samego A. może uchodzić za wynik badań naukowych, w rzeczywistości zaś są one zbiorem nie tylko licznych nieścisłości rzeczowych, lecz też błędów filozoficznych i teologicznych. Również styl i ujęcie techniczne wymaga od czytelnika wysokiego stopnia cierpliwości.

Nie wchodząc w szczegóły, uważam, że omawiana rozprawa nie nadaje się wcale dla ludzi szukających jeszcze powiększenia i umocnienia swej wiedzy teologicznej, lecz może służyć jedynie za smutny przykład bagatelizowania nauki teologicznej. *X. Stanisław Frankl.*

X. Henryk Weryński: Skuteczny różaniec. Kielce 1935. Nakł. SS. Służebnic N. Serca Jezusowego.

Autor wyjaśnia: dlaczego Różaniec jest skuteczny, kiedy jest skuteczny, czem jest na obecne czasy? Książeczka nadaje się do masowej propagandy.

X. Fr.Nowakowski: „Ku uzdrowieniu Polski". Str. 253. Cena 2.80 zł.

X. Fr. Nowakowski, Dyr. Diec. U. Ż. R., znany w Polsce z działalności w zakresie rozwoju Kółek Żywego Różańca wydaje już od 3-ch lat „Czytanki Żywego Różańca".

W tych „Czytankach Żyw. Róż." X. Nowakowski co miesiąc stara się dostarczać całe bogactwo myśli żywotnych i w sposób przystępny porusza bardzo poważne zagadnienia, obrazując różne niedomagania, jakie świat dzisiejszy przeżywa, a zarazem wskazuje prawdziwe lekarstwo na te choroby czasu.

To wszystko autor zebrał w jedną całość, uzupełnił i wydał w jednym tomie p. t. „Ku uzdrowieniu Polski".

Książka ta — ze względu na dobór tematów i sposób przeprowadzenia ich — nadaje się jako oryginalne „Czytania majowe, lub październikowe". — Nabywać można wprost u autora pod adresem: Karnkowo, p. Lipno Warsz.

KOMUNIKATY

Diecezjalny Zjazd Sodalicyj Marjańskich uczenic szkół średnich Archidiecezji lwowskiej odbędzie się we Lwowie dnia **16 i 17 czerwca 1935.** W zjeździe mogą wziąć udział prócz delegatek i inne Sodaliski. Koszty zjazdu (utrzymanie i mieszkanie) wyniosą 6 zł. Należy zabrać ze sobą kocyk, poduszeczkę i prześcieradło. Sodaliski będą pomieszczone w internacie SS. Marjanek, ul. Słodowa 6.

Zgłoszenia imienne sodalisek wraz z podaniem nazwy Zakładu naukowego należy kierować na adres moderatora diecezjalnego: Ks. Opacki Rudolf, gimnazjum SS. de Notre-Dame ul. Ochronek 8 — w czasie do 8 czerwca.

Rekolekcje zamknięte dla abiturjentek rozpoczną się 20 czerwca o godzinie 19 i trwać będą do 23 czerwca (Komunja św.). Zgłoszenia należy nadsyłać na adres powyżej podany.

Sprostowanie

W poprzednim Nrze. „G K." (z dnia 19 maja) w artykule p. t. „Także" katolicy (na str. 234 prawa szpalta, w wierszu 32 od dołu) zaszła usterka—zamiast „permenecetyki" powinno być „hermeneutyki", jak to zapewne każdy z Czytelników mógł się domyśleć.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Michał Rękas.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.